

ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. *
Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastawionych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Wielka rozprawa w Sejmie.

Podwyższenie podatków — Sprawa bezrobocia — Ważne oświadczenie Klubu Narodowego — Ostre przemówienia posłów niezależnych — Poseł ruski o zamachu majowym.

W dniu 1 października w Sejmie znać było wielkie ożywienie. Obok posłów przybyło także wielu senatorów. Przed południem obradowało kilka Klubów. Zdziwienie pewne wywołały osobliwe zarządzenia porządkowe, oraz nowe mundury straży marszałkowskiej, przy obecnych ciężkich czasach. Po godz. 4-ej marszałek Switalski otworzył obrady, przy zapelnionej sali. Odczytawszy szereg zarządzeń i załatwiwszy sprawy porządkowe, marszałek oddał hołd pamięci zmarłych posłów: Jana Dąbskiego, ministra Czerwińskiego, Haluszczyńskiego, oraz Tadeusza Hołówki. Izba wysłuchała przemówienia stojąc. 226 głosami Klubu rządowego wybrano posła Makowskiego wicemarszałkiem Sejmu. Wybór drugiego wicemarszałka, który należy się ludowcom, narazie odroczone.

Rząd przygotował około 100 nowych projektów ustawowych, część ich została już doręczona posłom. Wnioski rządowe nie stanowią całości. Z licznych tych ustaw widocznym jest, że niema planu, niema jednolitego programu, nie ulepszą one ani skarbu, ani gospodarstwa, ani pieniądza. Mowa prezesa rządu Prystora nie zawierała żadnych wyraźnych wskazań, że rząd należycie docenia obecne ciężkie położenie gospodarcze i że potrafi znaleźć odpowiednie drogi działania. Rząd nie ma zamiaru przystąpić do sprawiedliwej zmiany ustawodawstwa podatkowego, raczej w swoich przedłożeniach będzie się starał dostać nowe podatki. Także poza przymusowymi opłatami na bezrobocie i pewnymi zarządzeniami co do pracy w fabrykach nie widzi się planu w walce z przesileniem gospodarczym. Nikt z następnych mówców nie ludził się, aby z obecnych przedłożeń rządowych mogły wynikać jakieś zmiany na lepsze.

Prezes ludowców, Róg, przedstawia ciężkie położenie wsi. Do tego doszło, że w pow. grodzieńskim komornik zajmował ruchomości pewnego gospodarza przy świetle gromnicy, bo nie było w chacie ani nafty, ani świecy a nie było ich za co kupić. Oszczędza się na szkołach, a powiększa się ilość szynków.

Prezes Klubu Narodowego, Rybarski, wygłosił świetne, przeszło godzinne, przemówienie, zawierające wiele jaskrawych przykładów złej gospodarki, oraz wykazujące nieudolność rządu. Przemówienia jego słuchała cała sala z wielką uwagą, przerywano je częstymi oklaskami wszystkich niezależnych posłów, tylko od czasu do czasu pokrzykiwali posłowie rządowi, choć im już także minę zrzęda.

M. in. poseł Rybarski wspominał, że pewne przedsiębiorstwo, w którym ma stosunki rząd, posiadając 70 milionów kapitału zakładowego, płaci na koszty zarządu około 5 milionów, a pensja samego prezesa zarządu wynosi 11 tysięcy dolarów. Tak samo są zbyt wielkie opłaty administracyjne w cukrowniach. Wprawdzie cukrownicy złożyli na wybory stronnictwa rządowego miliony, ale z tego nie wynika, żeby tam taka gospodarka powinna dalej panować. Powstały u nas majątki, wyrosłe na drożdżach, wykarmione zagranicznym ryżem, który ma znaczne ulgi, pokrzepione drogim cukrem, ale niezadowolone dla gospodarstwa społecznego. Polska pod względem ostrości przesilenia gospodarczego stoi w jednym rzędzie z takimi potęgami przemysłowymi, jak Anglja i Niemcy, mimo tego, że jest krajem przeważnie rolniczym. Chcąc wyjść z przesilenia, trzeba mieć świadomość własnych błędów, trzeba przewidywać przebieg wypadków. Przechodząc do sprawy podatkowej, poseł Rybarski oświadcza, że nie można mówić o nowych ciężarach podatkowych, kiedy mamy tak wielkie zaległości podatkowe nieściągnięte. Widzimy także brak planu w walce z bezrobociem. Jednym z najważniejszych objawów przesilenia gospodarczego to nierównomierność cen między wytworami przemysłu, a cenami, które rolnik za swoje wytwory pobiera. W kraju rolniczym przede wszystkim trzeba pamiętać o opłacalności warsztatów rolnych. Przy nowym opodatkowaniu win owocowych przewiduje prawo niesłusznie zamykanie w pewnych wypadkach wytwórni, zwłaszcza drobnych. Te nowe pomysły rządu, przedstawione we wnioskach ustawodawczych, nie zwiększają zaufania. Obniża zaufanie w kraju i to, że lekceważy się pracę fachowych, wypróbowanych urzędników i wymaga się od nich, aby służyli nie krajowi, ale byli sługami grupy rządzącej. Jednocześnie widzimy, że przy nowych urzędach przestępstwo wzrasta i procent przestępstw wykrytych spada. Kasy państwowe i samorządowe nie mogą się rządzić względami politycznymi. Tymczasem mamy w ręku okólnik łódzkiego urzędu wojewódzkiego, w którym jest mowa o opanowywaniu kas samorządowych tylko przez ludzi obozu rządowego, ażeby mieć wpływ na udzielanie kredytów. Wobec tego rząd powinien wydać rozporządzenie, aby ci, którzy do stronnictwa

rządowego nie należą, nie wnosili swoich oszczędności ani do kas państwowych, ani do innych, zależnych od rządu. Mówiono często, że jak się ma większość w Sejmie, to się będzie mogło uchylać sprawiedliwe ustawy. Tymczasem większość rządowa uchwaliła na rozkaz wysoki budżet, który w parę miesięcy później trzeba było z dnia na dzień bez żadnego planu umniejszać.

W uchwalonej ustawie o pożyczce zapalczanej był wyraźny przepis, na co ma być użyta. Tymczasem wiemy, że istotnie użyto ją niezgodnie z tem, co Sejm uchwalił. Na nic więc setki nowych ustaw, uchwalonych przez większość rządową, gdy w Sejmie nie będzie poszanowania prawa. Rząd obecny chce się utrzymać siłą przy władzy, poświęcając wielkie dobra moralne, prawne i gospodarcze narodu. Rządy te nie są zdolne do wyprowadzenia Polski z obecnego upadku i dlatego muszą się skończyć. Zwolennicy rządu pocieszają się, że niktby po nich nie chciał dzisiaj wziąć władzy w ręce. Zdajemy sobie sprawę z trudności z tego, jak wielkie spustoszenie pozostawiają po sobie obecne rządy. Jednak w poczuciu obowiązku względem narodu nie uchylimy się od wzięcia pełnej odpowiedzialności za władzę w państwie. (Burzliwe oklaski).

Po posle Rybarskim przemawiał ostro poseł Żulawski od socjalistów. Podczas jego przemówienia doszło do gwałtownej wymiany słów między posłem Miedzińskim a socjalistami. Kiedy Miedziński przeszkadzał posłowi Żulawskiemu, poseł Sledziński zawołał do niego: „Siedź pan cicho!” Poseł Miedziński podchodzi do ław socjalistycznych i rzuca karczemne słowa. Wówczas słyszy odpowiedź: „Świnia, świnia i jeszcze raz świnia, a nie minister!” grupka posłów rządowych podchodzi do ław socjalistów. Zdaje się, że dojdzie do awantury. Po ostrej wymianie słów posłowie rządowi odchodzą na miejsce, wezwani przez marszałka. Poseł śląski Tempka również podkreślił, że odpowiedzialność za wszystko, co się w kraju dzieje, spada na obóz rządowy. Nawet poseł żydowski podniósł, że ciężary podatkowe są bezwzględne i za wielkie. Staral się bronić gospodarki rządowej — poseł Miedziński, ale jego twierdzenia były gołosłowne.

Marszałek przerwał posiedzenie o g. 10-ej wieczorem.

Na posiedzeniu Sejm dn. 2 października w rozprawie nad przemówieniem prezesa rządu zabierali głos posłowie mniejszości słowiańskiej Baran i Jeremicz. Poseł Baran, narzekając na brak praworządności i na prześladowanie swojej organizacji, zapomniał o tem, że i Ukraińcy prawa się nie trzymają i gwałty ciągle czynią. Wielkie wrażenie jednak zrobiło oświadczenie posła ruskiego, że względu na to, że ukraińcy mają stosunki z posłami lewicowymi w Anglii, w sprawie przewrotu majowego. Oświadczył on dosłownie: „Sprawą zeszlorocznego prześladowania Rusinów zajęła się Anglja, to samo państwo, które zrobiło przewrót majowy. To nie jest tajemnicą, że przewrót majowy stał się za zgodą i pod opieką rządu angielskiego”. Po narzekaniach posła Jeremicza posiedzenie zamknięto, a marszałek przedłożenia rządowe odesłał do komisji.

K. W.

Rada Izb Rzemieślniczych.

W dniu 10 sierpnia r. b. przybyła światu rzemieślniczemu nowa organizacja, której pragniemy poświęcić obecnie słów kilka. Na zebraniu delegatów rzekomo reprezentujących siedemnaście Izb rzemieślniczych powołano do życia Radę Izb Rzemieślniczych.

Wielu rzemieślników zapyta niewątpliwie, czem jest ta organizacja, jakie są jej zadania i cele, na podstawie czego została utworzona, z jakich funduszków będzie utrzymywana i, наконец, komu ona jest potrzebna. Odpowiemy na te pytania kolejno.

Zadaniem Rady jest „współdziałanie z władzami państwowymi, oraz organizacjami samorządu terytorjalnego i gospodarczego, jak również w sprawach ogólnego rozwoju rzemiosła przez udzielanie informacji i wydawanie opinii; przedstawianie władzom państwowym, oraz organom samorządu życzeń i wniosków, dotyczących organizacji i polityki gospodarczej rzemiosła”. Takie więc są zadania i cele nowej organizacji. Ależ powie pewnie bardziej uświadomiony rzemieślnik, przecież to są zadania każdej z dotychczasowych Izb, przede wszystkim t. zw. „urzędującej” Izby stołeczno warszawskiej. Po cóż tedy tworzyć nową, zapewne kosztowną organizację. Rzeczywiście tak jest, Izba „urzędująca” winna i mogła zadania te spełniać, podobnie jak i inne Izby na swoim terenie działania. Przyczynę powstania Rady tłumaczymy sobie inaczej. Izby, mimo ściśnięcia ich w klamrę nadzoru, okazały się zbyt mało uległe, zbyt mało akcentowały, iż rzemiosło w Polsce chce być polskiem, więc okazały się niewygodne. Zdegradowano je tedy do roli Komisji egzaminacyjnych, a na ich miejsce Radę Izb, która będzie posłuszna i, z uwagi na skład swoich członków, bardzo „prawowierna”. Knaprny samorząd rzemieślniczy postawiono do kąta, a interesy rzemiosła będzie teraz załatwiała Rada Izb, manekin pociągany za sznurek przez władzę nadzorczą.

Jakim prawem, na jakiej podstawie powstała nowa organizacja. Niestety, bez prawa i bez podstawy. Ustawa przemysłowa nie przewiduje takiego tworu, nie potrzebuje go również życie rzemieślnicze, nie potrzebuje wynędzniała kieszeń rzemieślnika. Lecz potrzebują ci, którzy w dalszym ciągu chcą prowadzić polskie rzemiosło do upadku, lub chcą na jego rachunek pobierać wysokie wynagrodzenia. Ci którzy w stołecznej Izbie warszawskiej brali tysiące za bezczynność i zabagnienie, zaśmieszenie rzemiosła, będą brali je i dalej w Radzie Izb, tylko już bardziej oddaleni od kontroli opinii rzemieślniczej. A kto zapłaci? Zamierające z głodu warsztaty, z nowego podatku, o którym piszemy dalej. Jak przedstawia się budżet tej nowej Rady? Tymczasowo ustalony jest na okres czterech miesięcy, od września do stycznia. Budżet wynosi 88.800 zł. na co składają się następujące pozycje: Placa dyrektora 8000 zł. (2.000 zł. miesięcznie); płace personelu i eksportów — 31.800 zł.; reprezentacja — 4.000 zł.; (tysiąc miesięcznie); świadczenia socjalne — 5.000 zł.; wynajęcie i urządzenie lokalu — 23.200 zł.; opał, światło — 1.300 zł.; telefony, porto — 4.000 zł.; materiały piśmienne, druki, publikacje i t. d. — 7.000 zł.; podróże służbowe — 4.000 zł.; inne wydatki — 500 zł. Razem wyraźnie — 88.800 zł. w ciągu czterech miesięcy, czyli rocznie (po odliczeniu jednorazowych kosztów umeblowania) 226.400 zł. Taką oto sumę wyrzuca się corocznie w błoto wtedy, gdy budżety Izb nie pokrywają najkonieczniejszych wydatków, gdy kryzys dusi za gardło wszystko i wszystkich, gdy obcina się najkonieczniejsze wydatki na oświatę, obronę państwa, wyżywienie umierających z głodu. Kto to zapłaci? Warsztaty rzemieślnicze, sprzedawane dziś dziesiątkami przez komorników! Podziękujcie rzemieślnicy za to owym delegatom waszych Izb, którzy na podobną rzecz udzielili swej zgody. Dziwnem jest tylko, iż niektóre Izby nic nawet nie wiedziały o tym pomyśle i tej uchwale. Delegat to znaczy człowiek uprawniony do zabrania głosu przez swoją delegującą go Izbę. A tymczasem wiemy już o dwóch Izbach, które nikogo do takiej uchwały nie uprawniały. Jedna, to Izba stołeczna — warszawska,

która od ośmiu miesięcy nie odbywała posiedzeń, nie mogła więc nikogo delegować, druga — to Izba poznańska. Jak miały się rzeczy w pozostałych Izbach — dotychczas nie wiemy. W każdym razie dla radców najważniejszej, bo stołecznej urzędującej Izby, utworzenie Rady było niespodzianką. Powstaje przypuszczenie, iż uchwały to sobie — na własną rękę zarządy Izby, bezkrytycznie, upokarzająco posłuszne wszystkim kiwnięciom z góry. Ale chyba tego rodzaju uchwała, waląca nowy ciężar na kieszeń rzemiosła winna być oparta o postanowienie ogólnych zebrań radców Izby.

Na jakież drogi pchany jest samorząd rzemiosła? Jak dalece to rzemiosło staje się zerowiskiem zachłannych apetytów, jak pomiata się na każdym kroku jego interesami, godnością i tradycją.

Nie na taki samorząd czekaliśmy lat tyle, nie na taki los zasłużyło sobie nasze rękodzieło! Niechże rzemieślnicy raz przejrzą na oczy, niech zorjentują się jak dalece zło zakorzeniło się na ich roli.

S. Kwasięborski.

Od Reportera „Gazety Śląskiej”.

Szanowny Redaktorze!

Posyłam Wam garść wrażeń z ostatniej mej bytności w Łowiczu, któremi pragnę się podzielić z mieszkańcami tego sympatycznego miasta, bo jestem pewny, że nie wszyscy wiedzą co się tam u was dzieje.

Podczas mej bytności, przybyli do Łowicza jacyś Anglicy czy Amerykanie i pytali o muzeum

etnograficzne, jeden z panów oprowadzających ich oświadczył, iż muzeum etnograficzne jest w stadjum tworzenia w niedalekiej wiosce Złaków Kościelny. Goście ci objawili chęć zobaczenia tej miejscowości i udali się tam samochodami. Ja, jak redaktor wiesz, ciekawy jak każdy reporter, wywiedzialem się, iż jedzie autobus w tamtą stronę, w jednej chwili znalazłem się wewnątrz tej arki i ze świstem, skrzypieniem i trąbieniem ruszyłem za synami Albionu.

Droga dość nudna i monotonna. Przejeżdżamy dużą wieś Zduny i zbliżamy się do Kościelnego Złakowa, dalej o kilka kilometrów, jest jeszcze Złaków Borowy. Wieś dosyć dobrze zabudowana, kościół piękny, malowany al fresco, lud dorodny, w białych sukmanach, w pomarańczowych „niegodnych wspomnienia” i czarnych lejbiakach, obszytych czerwonymi sznureczkami dodatnie uczynił na mnie wrażenie. Ujrawszy grupkę cudzoziemców z Łowicza — przyłączyłem się do nich; nie zwrócono na mnie uwagi, bo i włościan kilku też było.

Wchodzimy przez pięknie malowaną bramę na obszerny dziedziniec i zmierzamy do pewnego rodzaju dworku lub chałupy bardzo zamożnego gospodarza. Zapytałem obok stojącego księżaka, czy to tutaj jest muzeum regionalne. Kiwnął potakująco głową i rzekł:

— To je wycięty ośrodek z większej własności i tu ma być wzorowa izba Księżacka z całym urządzeniem — ale idzie niesporo, choć już na to wydano podobno nie mało pieniędzy.

— No, rzekłem — nie odrazu Kraków zbudowano. Chodźmy, to zobaczymy.

Wchodzimy do pustej izby, ściany gołe, na belce przylepiona wycinanka, obok drzwi kufer, a na nim poduszka wypchana słomą z księżacką wszywką.

E. GRZYBOWSKI.

Z notatek żołnierza polskiego.

(Ciąg dalszy)

W walkach armji Ochotniczej rosyjskiej z bolszewikami pod Stawropolem i Armawirem, Oddział Wojsk polskich, zabezpieczając lewe skrzydło armji Ochotniczej, uratował ją od nieminionej klęski. W walkach tych z bolszewikami, Oddz. W. P. zdobywał sobie broń (armaty, karabiny i t. p.) konie, amunicję, a więc majątek Oddziału wciąż się powiększał.

Bolszewicy, jako sprzymierzeńcy Niemców, byli jawnymi wrogami Polski, nie była też przyjacielem, armja Ochotnicza rosyjska, która walczyła z bolszewikami pod dewizą: „Wielikaja, jedynaja i nierazdzielna Rosija”. Ponieważ Wojska Koalicji stały po stronie armji Ochotniczej, a Wojska Polskie były po stronie Koalicji, przeto Oddział W. P. na Północnym Kaukazie walczył po stronie armji Ochotniczej, pamiętając jednak, że celem Oddziału jest jaknajprędzej dostanie się do Polski.

W połowie października 1918 r. przybył do Jekaterynodaru generał Lucjan Żeligowski, który w zastępstwie generała Hallera, znadującego się wtedy w Paryżu objął dowództwo W. P. na Wschodzie. Wojsko Polskie na Wschodzie, jako część Narodowej niezależnej armji Polskiej, jak również i Wojska Polskie we Francji, naczelnym Wodzem których był generał Haller, podlegały ogólnemu dowództwu na całym froncie koalicyjnym. Celem Wojsk Polskich była walka z państwami centralnymi i wywalczenie Polsce niepodległości, zjednoczenia wszystkich ziem polskich z wybrzeżem morskim i ujściem Wisły. Według umowy Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z Rządem Rzeczypospolitej Francuskiej, ar-

mja Polska uznana była jako walcząca po stronie Koalicji przez wszystkie rządy państw sprzymierzonych i znajdowała się pod rozkazami Naczelnego Wodza Wojsk Koalicji Marszałka Focha.

Tworzenie Wojsk Polskich na Kubaniu i Donie już było zakończone i Oddziały Polskie były zupełnie niezależne od armji Ochotniczej. Z oddziałów Dywizji Strzelców Polskich utworzono Brygadę strzelców pod dowództwem pułkownika S. Małachowskiego. Polacy szykowali się do odjazdu przez Noworosyjsk, Odesę do Polski. Dowódca armji Ochotniczej generał Denikin starał się zatrzymać polaków, którzy przy armji Ochotniczej, pod względem bojowym, stanowili najlepszą bojową siłę. Mówiono nawet, że Denikin nosił się z zamiarem rozbrojenia polaków przed odejściem do Odesy. Polacy postanowili bronić się i uplanowali sobie obsadzenie w tym celu tunelu kolei żelaznej przed Noworosyjskiem. To też po wycofaniu się polskich Oddziałów wojskowych, armja Ochotnicza poczęła cofać się przed bolszewikami.

Na skutek porozumienia się Rządu Polskiego w Warszawie, Dowódca armji Ochotniczej gen. Denikin otrzymał rozkaz od Naczelnego Wodza armji Koalicji Marszałka Focha, natychmiastowego wysłania Oddziałów Polskich do Odesy. W dniu 22 listopada 1918 r. Brygada Strzelców Polskich wyrusza ze stacji Paszkowskiej do Noworosyjska nad morzem Czarnym, jednocześnie były ściągnięte wszystkie wojska Polskie z frontu bolszewickiego i w dniu 27 listopada 1918 r. po mszy świętej, odprawionej w porcie Noworosyjskiem staraniem i przy udziale wiernej miejscowej Kolonii polskiej, statek „Saratow” zajęty przez Oddziały WP., utworzonych na Północnym Kaukazie i nad Donem, odplynął do Odesy.

— I to wszystko? zapytałem mego cicerone.

— Niech pan idzie dalej.

W następnej izbie—również pustej, stoją dwa stoly, na oknie cztery popiersia ulepione z gliny, jedno przypominało mi Borynę z „Chłopów” Reymonta, na ścianie jakiś szkic dziecka księżackiego i blejtram oparty o piec, na którym jest podmalowana postać jakiejś księżanki. Anglicy spoglądają po sobie lecz ani jeden muskuł nie zdrzął im na twarzy—taki to naród wstrzemięźliwy. Ja też chciałem udać Anglika, lecz nie mogłem zdzierżyć i zciha zapytałem,—czyja to jest pracownia?

— To jest Petryny, o, tego co tam stoi w lejniku, to wszystko jego robota. On jest ze Skierniewic, ale też podobno księżak, więc pomaga i pracuje nad utworzeniem tej włościańskiej osady.

Pomyślałem sobie: nie było po co przyjeżdżać i widząc, że Anglicy zabierają się do powrotu, wysunąłem się przed nimi by zdążyć do swego autobusu, który już trąbił od Borowego Złakowa. Umieściwszy się na ławeczce i tu dopiero powiedziałem sobie: „potrzebnieś tam lazi?” i pograżyłem się w zadumie.

Nie wiem jak długo myślałem, lecz nagle autobus zaczął podskakiwać gwałtownie na bruku i znalazłem się znowu na Rynku Kościuszki. Anglicy dawno mnie wymięli. Ja, mając jeszcze kilka godzin wolnego czasu, wstąpiłem do Muzeum Tarczyńskiego, w którym byłem przed dwoma laty. Wchodzę na drugie piętro. Szkoły Handlowej ani śladu. W salach ruch niezwykły. Panie, panowie, młodzieńcy, kręcą się na wszystkie strony, wyjmują ze skrzyń różne przedmioty i ubiory, w sali głównej prawdziwa chata księżacka, bardzo pięknie z zewnątrz pomalowana, słomą kryta, z oknami. Czy jakie przedstawienie, czy kiermasz? Podchodzę do jednego z panów i grzecznie pytam „co się tutaj robi?” albowiem jestem ze Śląska, reporter do usług.

— O, bardzo prosimy! rzekł ów pan, jak się później okazało kurator i główny opiekun Muzeum, pan Emil Balcer, porwał mnie pod rękę i przedstawił pani doktorowej Chmielińskiej, mówiąc:

— To jest nasza główna pracownica i twórczyni tego wszystkiego co pan tu widzi. Tworzymy tu właśnie Muzeum Etnograficzne Towarzystwa Krajoznawczego.

— Toż ja właśnie tego szukałem aż w Złakowie. A czemuż państwo nie uderzą w wielki dzwon. Co ja tu widzę! cała kolekcja retrospektywna włościańskich ubiorów, jakie to przemiany przechodziło. A nawet i męskie ubiory. A jakie to piękne. I pomyśleć, że lud zamienia te prawdziwie Piastowskie szaty na niemieckie kubraki.

Dalej widzę w księżackiej chacie wszystkie sprzęty i naczynia domowe, malowane podług prastarych wzorów, hafty swojskie, z księżackich motywów, pająki, wycinanki, czego tu niemal! Przyznam się, że ta mrówcza praca zebranych tu osób poruszała mnie do głębi.

— Jakim cudem — rzekłem — szanowna Pani potrafiła uprosić do pomocy tak liczne grono pań i panów? Gdziekolwiek mi się zdarzyło być — każdy uchyla się od pracy społecznej a tu widzę pracują jak mrówki.

— Praca społeczna u nas rozwija się już od dawna, myśmy tu już przed wojną urządzali wystawy, pokazy, odczyty, Łowicz ma tradycję. Długą musiałabym wymienić listę osób które łaskawie przyczyniają się do prac społecznych, choć przez wdzięczność wymienię panu obecne dziś osoby, aby pan mógł tam na Kresach obwieścić urbi et orbi, jak tu w Łowiczu pracują panie: Kamila Trawińska, pułkownikowa Krudowska, Helena Dietrichowa, Stefanja Niebudkówna, P. Zdanowska, Władysława Łagowska, Marja Wardyńska, P. Staniowa, P. Dąbrowska, Jadwiga Czarnecka, P. Gierasiewiczowa, p. Bluhm-Kwiatkowski,

p. Balcer Emil wybudował tę chałupę, p. W. Pagowski, kończący Szkołę Sztuk Pięknych, pomalował tę chatę tak pięknie, ściśle regionalnie i bezinteresownie przyozdobił, uczniowie Gimnazjum wykonywują napisy, pomagają uczniowie Seminarjum, uczennice Szkoły Handlowej, p. Józef Fedor, geometra, wykonywa wykresy i tablice i wiele jeszcze niewymienionych tu osób niesie swój trud. Jak pan widzi, pracujemy wszyscy bo i wieś zainteresowana jest tą budową instytucji, oto gospodarz Antoni Kolaczyński ze Złakowa Borowego z własnej inicjatywy zaofiarował współpracę.

— Jestem nadwyrzeczony, że Szanowna Pani pokrzepiła mnie na duchu, że mimo ciężkich i trudnych czasów ile to szczęścia i równowagi daje taka praca dla przyszłych pokoleń. Gdy spotkam ludzi upadających na duchu, powiem im: jedźcie do Łowicza i tam bierzcie przykład jak wspólna i zgodna praca góry przenosić może.

Pożegnawszy zacne grono, zapowiedziałem, że muszę koniecznie zobaczyć to Muzeum po ukończeniu prac i pokazać swoim pobratymcom te wszystkie dziwy. Wstąpiwszy do „Polonji”, ujrzałem moich Anglików siedzących nad szklankami „whisky” i wpatrujących się w milczeniu w dna szklanek, żalowałem, że nie mogłem ich posłać skąd przyszedłem, może by tam nareszcie te mruki przemówiły, lecz lepiej niech zobaczą gdy Muzeum będzie gotowe.

Reporter „Gazety Śląskiej”.

JANEK z ŁAGOWA.

ŁOWIEZ.

Wstęga Bzury — a nad rzeką gród Pelikana,
Niby staruszek wiekowy, rozsiadł się oddawna,
— Jakby marzył o przeszłości, co taka sławna,
I wieloma złotemi głoskami przetkana.
Ponad miastem kościelne wystrzelają wieże:
Święty Jan—święty Duch—a jeszcze wyżej Fara,
Gdy w jej murach ludu mnogo—bicie zegara
Przerywa tylko szeptane cicho pacierze.
Niekiedy miasto zasłonią fabryczne dymy:
To znak, że do postępu swoje prawa rości,
Przeszłość minęła, musi myśleć o przyszłości,
A ta przecież sama nie układa się w rymy.
I niejedno jeszcze zapiszą w wieków księdze
O zasługach tego miasta w polskiej potędze.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Dyonizego B. M.
Sobota Franciszka Borg. W.
Niedziela 20 po Sw., Placydy i Zen.
Poniedziałek Maksymiljana B. W.
Wtorek Edwarda Kr. W.
Środa Kaliksta P. M.
Czwartek Teresy P.

Wschód słońca 5.49. Zachód 4.59.

— Ze Zjazdu Wychowawców Szkoły Rolniczej na Blichu. Zapowiadany w piśmie naszym doroczny zjazd Związku Wychowanków Szkoły Rolniczej na Blichu odbył się w dniu 27 września o g. 8.50 wyruszyli wychowankowie ze sztandarem szkolnym, przy dźwiękach orkiestry seminaryjnej ze szkoły przez

Malszyce do miasta. Po złożeniu bukietu pięknych kwiatów białych i amarantowych na pomniku Marszałka Piłsudskiego pochód ruszył do kościoła i po wysłuchaniu Mszy św. i złożeniu wieńca na pomniku „Synom Ziemi Łowickiej” poległym w walkach za Ojczyznę nastąpił powrót do szkoły. Do południa toczyły się obrady w gronie związkowców; przyjęto sprawozdanie z działalności Zarządu, udzielono usłupującemu zarządowi absolutorjum, przyjęto nowy statut, dokonano wyboru nowego zarządu.

Po przerwie obiadowej nastąpiło otwarcie oficjalne Zjazdu.

Zjazd zaszczytliwi swoją obecnością p. Starosta Wiąckowski, przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa p. naczelnik Miskiewicz, p. burmistrz Michalski, przedstawiciele samorządu powiatowego i gminnego, dyrektorzy miejscowych uczelni, przedstawiciele nauczycielstwa szkół powszechnych, nauczycielstwo szkół rolniczych męskiej i żeńskiej, przedstawiciele organizacji społeczno-rolniczych i spółdzielczych, organizacji młodzieżowych, rodzice uczniów, liczni goście i t. d.

Brakło jednak z grona zaproszonych osób wielu, aczkolwiek zdawałoby się, że praca młodych, zorganizowanych rolników winna wzbudzić zainteresowanie.

Po pawitaniach pierwszy referat „O organizacji gospodarstw drobiowych” wygłosił przybyły z Warszawy profesor S. Gł. G. W p. Trybulski. Dużo ciekawych i bardzo pouczających rzeczy dowiedziała się młodzież; okazuje się, że na 3—4 ha można utrzymać 800—1000 sztuk kur które mogą zapewnić bardzo przyzwoitą egzystencję rodzinie drobnego rolnika. Przykłady drobiowych gospodarstw w Danji, Anglii i Ameryce niewątpliwie zachęcą i naszego rolnika, do zwrócenia większej uwagi na ten zaniedbany i lekceważony dział gospodarstwa wiejskiego. Szkoła na Blichu zapoczątkowała racjonalną hodowlę drobiu, umożliwiając swym wychowankom zdobycie taniego a dobrego materiału zarodowego. Drugi z rzędu referat wygłosił delegat Ministerstwa Rolnictwa. Przedstawił on słuchaczom projekty zróżniczkowania typów szkół rolniczych, i sposoby dostosowania ich do potrzeb różnych kategorii rolników.

Jednym z takich nowych typów obok szkół obecnych będzie szkoła 2 zimowa, która rozpocznie pracę na Blichu już w roku bieżącym, w dniu 15 listopada (patrz „Łowiczanin Nr. 39”).

Trzeci referat o współpracy samorządu, organizacji społeczno-rolniczych i spółdzielczych z wychowankami szkoły wygłosili p. p. Strzemżański i Kuphal. Pierwszy z referentów poruszył sprawy związane z wykonaniem przez Sejmik Łowicki obowiązku wynikającego z ustawy Sejmikowej zorganizowania dwu szkół rolniczych i stwierdził, że obowiązek ten został całkowicie wykonany; w chwili obecnej chodzi jedynie o należyte wykorzystanie istniejących szkół; drugi referent wyświetlił zagadnienie stosunku społeczeństwa do szkolnictwa rolniczego i wychowanków szkół rolniczych.

Po dyskusji Zjazd powziął jednomyślną uchwałę, aby Zarząd Związku dążył do nawiązania współpracy z O. T. O. i K. R. by skłonił instruktorjat, tej organizacji do oparcia swej pracy w znacznym stopniu, na gospodarstwach wychowanków szkół rolniczych, organizowania wśród nich gospodarstw przykładowych, lustrowania ich gospodarstw i t. d.

Zjazd również polecił Zarządowi, by współdziałając z instytucjami spółdzielczymi i kredytowymi, ułatwił swym członkom pomoc ze strony tych organizacji i t. d.

Na zakończenie uczniowie szkoły rolniczej świetnie odegrali sztukę „Jaśkowe zamysły” poczem ochoczo tańczono przez kilka godzin.

Podsumowując pracę zjazdu należy stwierdzić, że zjazd tegoroczny osiągnął zamierzony cel: zjazd zna-

lazł wspólny język porozumienia i współpracy starszych z młodymi, wlał otuchę w dusze słabszych związał mocno szeregi, podniósł hasło: Wytrwać. pracować rozumnie, dążyć przez oświatę do dobrobytu i wzmocnienia budowy gmachu Rzeczypospolitej,
Uczestnik Zjazdu.

— **Tragiczny obrachunek.** We wstępie pozwalam sobie przytoczyć, dla porównania, kilka cen, produktów rolnych.

	Rok 1928	Rok 1931
1 q żyta, owsa, jęczmienia	—40 zł.	20 zł.
1 q pszenicy	45—50 zł.	22,5 zł.
1 q rzepaku, grochu	60—70 zł.	28—31 zł.
1 q ziemniaków		4 zł.
1 q buraków cukrowych		4 zł.
1 litr mleka	30 gr.	15—16 gr.
1 kg. tucznika wieprza	2 zł.	1 zł.
średnia krowa	300—400 zł.	150—200 zł.

I w roku 1928 i w roku 1931 urzędy skarbowe wymierzają rolnikom podatki dochodowe.

I tu się zaczyna ta tragedia rolników wogóle, a przede wszystkim rolników-członków spółek wodnych;—którym wymierza się zwiększone stawki podatkowe, z racji zwiększonych po przeprowadzonej melioracji (drenowaniu) plonów z hektara. Istotnie gdyby ceny utrzymały się do dziś na poziomie cen z przed trzech lat mogłoby to mieć uzasadnienie.

Ponieważ jednak ceny wszelkich płodów gospodarstwa rolnego spadły o 50%, więc mimo tych (teoretycznie) zwiększonych plonów, rolnicy mają nie zwiększony dochód, a niedobór budżetowy; czyli produkują ze stratą. I tę właśnie stratę ilustruje najdokładniej poniżej zamieszczony tragiczny obrachunek:

Przeciętny dochód z 1 ha roli ornej w 1928 r. wynosił 15 q żyta z morgi po 40 zł. za 1 q=600 zł. Ministerstwo Skarbu urzędowo oblicza dochód 1 ha na 2,5 do 4 q żyta, czyli przeciętnie 3,25 q żyta; co wynosiło w 1928 r. 130 zł. odejmując od 600 zł. 130 zł. otrzymujemy sumę 470 zł. Jestto rolnicze „tara” czyli suma kosztów produkcji. Obecnie koszty produkcji nie zmniejszyły się prawie wcale, może najwyżej o 10%. I rachunek tak się przedstawia: 20 q żyta z ha po 20 zł. = 400 zł. Zmniejszone koszty produkcji 423 złote. Czyli strata na każdej wydrenowanej morgi 23 zł. wynosi. Czy to naprawdę nie tragiczna sytuacja? nie ogólne prawie bankructwo rolników-meliorantów? Skąd mają brać na spłaty rat drenarskich i zwiększone podatki.

Na to chciałem zwrócić uwagę wszystkich panów Urzędników Rządowych i Komunalnych pracujących w Łowiczu — a także panów posłów sejmowych okręgu łowickiego. *Rolnik z pod Główna.*

— **Katastrofalne zderzenie z samochodem.** W ubiegłą środę na Korabce przy zakręcie, na powracającego ze stacji dorożką inspektora szkolnego p. Stiasnego najechał samochód ciężarowy. Pan S. odniósł poważne obrażenia. Jak się dziś dowiadujemy, w stanie zdrowia p. inspektora nastąpiło polepszenie.

— **Odwołanie przedstawienia Hanki Ordonówny.** Zapowiedziane przedstawienie p. Ordonówny na poniedziałek w teatrze „Eos” nie przyjdzie do skutku z powodu katastrofy, jak donoszą pisma stołeczne, mianowicie: p. Ordonówna wyjechała samochodem do Wilanowa, samochód przejeżdżał obok ścinianych drzew przydrożnych. Jedno z drzew upadło na samochód i p. Ordonówna uległa połamaniu rąk.

— **Pierwszy raz po 50-ciu latach** został otwarty w Łowiczu chrześcijański sklep rzeźniczy z mięsem wołowym, cielęcym i baraniną. Przed laty 50-ciu cały handel mięsny za wyjątkiem koszernego, był w rękach polskich, stopniowo żydzi opanowali tę placówkę. Obecnie zrobiono pierwszy wysilek, należy go poprzeć.

— **Ogólne Zebranie Oddziału Polskiego Białego Krzyża w Łowiczu.** W dniu 22 b. m. (czwartek) o godzinie 7.15 wieczorem w sali Banku Ziemi Łowickiej w Łowiczu, odbędzie się ogólne Zebranie Członków Polskiego Białego Krzyża na które najuprzejmiej zaprasza

Zarząd
Polskiego Białego Krzyża O. w Łowiczu.

— **Zbiórka na Polski Biały Krzyż.** W dniu 11 b. m. (niedziela) Oddział Łowicki Polskiego Białego Krzyża urządza zbiórkę uliczną na cele Kulturalno-Oświatowe Oddziału i nie wątpimy, że społeczeństwo łowickie poprze zamierzenia Zarządu i choć małymi datkami przyczyni się do dalszego rozwoju zapoczątkowanej od trzech lat pracy.

— **Epilog bandytów z lasów bolimowskich.** Tocząca się w sądzie okręgowym od poniedziałku do czwartku głośna sprawa bandytów grasujących w lasach bolimowskich pod Łowiczem została zakończona w dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem. Sąd po 4-godzinnej naradzie wyniósł wyrok skazujący Jana Sobczaka, Antoniego Siewierskiego, Franciszka Czerwińskiego, Franciszka Nowaka, Marjana Tomaszewskiego każdego na 8 lat ciężkiego więzienia. Franciszka Kozłowskiego i Zygmunta Sieczkę na 4 lata domu poprawy, Jana Pilaszka na 3 lata domu poprawy, Genowefę Radowańską na 1 r. więzienia. Zofję Kołosowską na 9 mies. więzienia, Stefanję Stykienko na 6 miesięcy więzienia. Zostali uniewinnieni: Sieczka Józef, Kozłowski Stanisław i Makowska Florentyna. Wszyscy razem zostali skazani na 53 lata i 5 miesięcy.

Z PRASY.

Nowe Czasopismo Gospodarcze

Ukazał się pierwszy numer wydawnictwa p. t. „Przegląd Rynku Spożywczo-Winno-Kolonjalnego”. Znajdujemy w nim artykuły: o wpływie załamania się funta ang. na handel kolonjalny, o wolności handlu kawą wobec projektów zmonopolizowania importu tego artykułu, o reformie na rynku herbaty celem wprowadzenia banderoli na ten artykuł, interesująca rzecz o konserwach rybnych, o uregulowaniu obrotu wyrobami czekoladowymi, o dostawach wojskowych i t. p. Poważną ilość miejsca w piśmie zajmuje dział notowań artykułów spożywczo-kolonjalnych na rynkach całego świata i w kraju, dzięki czemu każdy producent, hurtownik i detalista spożywczo-winno-kolonjalny ma możliwość orientowania się o nastrojach rynku. Pojedynczy egz. kosztuje 1 zł., adres nowego wydawnictwa: Warszawa, ul. Smolna 22, P. K. O. 2557.

Nr. 958.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, I rew., zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 19 października 1931 r. od godz. 10 rano we wsi Bąków dolny, gm. Bąków odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stanisława Golisa i składających się ze zboża i inwentarza żywego oszacowanych na sumę zł. 1.600, na mocy art. 1070 UPC sprzedaż niżej szacunku.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) R. Kubik.

Saluda Józef ze wsi Zduny gm. Bąków zgubił kartę zwolnienia wojskowego wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—2

KINEMATOGRAF „EOS“

Sobota dnia 10 października pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 11 października pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.
W poniedziałek, dn. 12 październ. o godz. 8 wiecz.

Duglas Fairbanks w najnowszym arcydziele na tle dworu francuskiego p. t.

ŻELAZNA MASKA

Największy sukces Europy i Ameryki. Potężny dramat na tle słynnej trylogii Dumasa.

Nad program komedja.

Następny program „**BIAŁA TALU**” tragedia białej żony wodza eskimosów na tle niezmiernych pól lodowych.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. w pełnym składzie.

Sobota, dnia 10 października b. r. o g. 7 i 9 wieczór
Niedziela, dnia 11 października b. r. o g. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek, dnia 12 października b. r. o g. 8 wiecz.

Pierwszy oryginalny film japoński w Polsce: w wykonaniu najlepszych artystów Cesarskiego teatru w Tokyol

YAKICHI-DRWAŁ

Jego największa ofiara.

Wstrząsający dramat pełen emocji i napięcia. W rolach głównych: Największy tragik Japonii — **Yakichi Iwata** i urocza Japonka **Kinnyo-Tanaka**.

Nad program: Komedja i Tygodnik.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, Analizy krwi.

Przyjmuje w niedziele godz. 11 — 12.
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7
Piękna 16-b. 3—2

Ku uwadze

Przy ulicy Zduńskiej Nr. 4, otwarto
sklep rzeźniczy

z mięsem wołowym, cielęcina i bęra-
ranina. Firma Chrześcijańska. Mię-
so doborowe. Ceny umiarkowane.

Ciesielski Władysław wieś Wymysłów, gminy Lubianków, pow. Łowicki, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—3

Zagawa Antoni ze wsi Bobrowniki gm. Dąbkowice pow. Łowicki, zgubił zwolnienie wojskowe wydane przez Komisję Poborową w Łowiczu. 3—1

Zilberberg Mendel zamieszkały w Sobocie gm. Bielawy pow. Łowicki zgubił portfel z kartą zwolnienia 1901 r. wydaną w Łowiczu i 100 zł. pieniędzy. 3—1